Nr. 231. Kraków, Środa 23 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na ·owincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazn. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Wybory we Francji są niewątpliwie najciekawszym wypadkiem dnia. Ze znanych dotąd rezultatów okazuje się, że przejednanie, tj. ci z obozu konserwatywnego, którzy uznają obowiązującą konstytucję ponieśli zupełną klęskę. Nawet ich przywódca Pion nie został wybrany. Monarchiści nie mniej ciężkie ponieśli straty, gdyż utracili okręgi zupełnie dotąd sobie oddane, a najlepsi ich mowcy jak hr. de Mun, Robert Mitschel i inni przepadli przy wyborach.

Przepadł także Drumont, a były minister Burdeau, który przeciw Drumontowi w swoim czasie dochodził występku potwarzy, został wybrany.

Obóz radykalny i socjalistyczny poniósł także dotkliwe straty, a z bulanżystów mała tylko liczba wyszła z urny wyborczej.

Floquet i Clemenceau muszą się poddać wyborowi ściślejszemu.

Moralność wyborców francuskich, potępiając konserwatystę Dugue de la Fauuconerie, zawikłanego w proces panamski, który też nie został wybrany, pozwoliła jednak tryumfować panu Wilsonowi, zięciowi Grevego, który wybrany został w Loches.

Mały udział wyborców w samym Paryżu mimo powstrzymanego ruchu pociągów spacerowych, dowodzi, że sprawy publiczne coraz mniejszy budzą interes w szerszych masach. Ani jedno hasło wyborcze nie zdołało też zorjentować tłumów, a jedni tylko socjaliści agitowali z pewną namiętnością. Wrzawa wyborcza zakończyła się też pozdzieraniem plakatów i kilkoma utarczkami z policją.

Drugim wypadkiem dnia poruszającym umysły w wyższym może stopniu są coraz gwałtowniejsze manifestacje we Włoszech przeciw Francji z powodu krwawego zajścia w Aigues-Mortes. Sceny, jakie się odbyły w Rzymie przed pałacem ambasady francuskiej miały bardzo niebezpieczny charakter. Okrzyki „precz z Francją“ „precz z mordercami braci naszych“ łączyły się z wybuchami entuzjazmu dla Niemców, a sztandar niemiecki zabrany z pałacu ferrajoli powiewał przytem nad głowami zgromadzonych tłumów. Napróżno policja starała się opanować sytuację. Tłumy rozpoczęły z kolei atakować pałac ambasady francuskiej, jak gdyby pragnęły go zdobyć. Wybito wszystkie szyby i usiłowano wznieść pożar, zapalając polane naftą belki. Dopiero nadejście regularnego wojska zapobiegło dalszemu dziełu zniszczenia. W tymże czasie inny tłum usiłował w tenże sam sposób zdobyć dom, w którym rezyduje poseł francuski przy Watykanie i kolegjum francuskie. I tu po dłuższej mozolnej pracy udało się wreszcie policji i wojska rzesze zgromadzone odeprzeć. Wspomniane budynki jak i sklepy francuskie w mieście stoczono kordonem wojskowym. Włocha, który poważył się zawołać: „Niech żyje Francja, omal że nie zabito na miejscu. Podobne rozruchy miały także miejsce w Neapolu, Florencji i Wenecji. W Genui zniszczono tramwaj prowadzony przez towarzystwo francuskie. W całej prasie włoskiej ogromne przeciw Francuzom rozgoryczenie. Oburzają się szczególniej na burmistrza z Aigues Mortes, który miał w sposób nieludzki odmówić leczenia rannym robotnikom włoskim.

Do wzburzenia umysłów przyczynia się także fakt, że rząd francuski nie dał dotąd dostatecznego zadośćuczynienia, a prasa francuska zwala winę na robotników włoskich.

Tegoroczna sesja skubczyny serbskiej zamknięta już została mową tronową, w której młody król solidaryzuje się w zupełności z polityką radykalnej partji dziś u steru stojącej, szukając w niej podpory dla rządów swoich i swego tronu. Mowa tronowa podnosi ekonomiczną działalność skupczyny w szczególności zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, jak i zwiększenie dochodów państwowych przez zaprowadzenie nowych monopolów. Pod koniec powiada mowa tronowa: „Dziś upływają cztery miesiące jak przez c z y n z 13-go k w i e t n i a (objęcia rządów przez młodego króla) obaliłem niebezpieczne następstwa z 21 sierpnia z. r. (ukonstytuowanie liberalnej skupczyny) a dziś już możemy z prawdziwem zadowoleniem patrzeć na liczne ważne rezultaty, które przez to w krótkim czasie osiągnęliśmy. Takie rezultaty mógł przy Boskiej pomocy osiągnąć tylko rząd, który opiera się na zupełnej harmonii króla z narodem“.

GŁOS PAPIEŻA

w sprawie robotniczej.

Znany i wielce uzdolniony szwajcarski socjolog dr. Decurtins zwołał na Wielkanoc b. r. w Biehlu wielkie zebranie delegatów robotników, na którem członkowie różnych stronnictw i wyznań uznali doniosłość encykliki papieskiej *Rerum novarum*, a nadto obradowali nad międzynarodowem ustawodawstem robotniczem i powzięli odpowiednie uchwały. Zebranie w Biehlu było największem i mającem najdonioślejsze znaczenie z zebrań tego rodzaju. Otóż teraz Ojciec św. na przesłany Mu referat z obrad owego kongresu robotniczego wystosował do p. Decurtinsa pismo następujące:

„Naszemu ukochanemu Synowi Kasprowi Decurtins pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

„Nie ma dla Nas nic bardziej pożądanego nad to, że znajdujemy sposobność okazać współudział i troskliwość Naszą, z jaką zajmujemy się klasą roboczą; Naszem to jest życzeniem, polepszyć pożałowania godny los ich i zamienić na los godny ludów ucywilizowanych, przyczem miłość i sprawiedliwość służą nam za gwiazdy przewodnie, które wprowadziła religja chrześcijańska i z dnia na dzień coraz bardziej na całym obszarze ziemi szerzyć będzie. Natura naszego urzędu wymaga sama z siebie, abyśmy byli zawsze z pomocą gotowi tam, gdzie smutni potrzebują pociechy, słabi podpory, a nieszczęśliwi ulgi w cierpieniach. Pobudzeni przez rozpoznanie tego wzniosłego obowiązku i pamiętni nauk, jakich udzielił Boski Zbawca rodzajowi ludzkiemu, wystosowaliśmy w encyklice *Rerum novarum* do katolickiego świata słowa, zawierające posłannictwo miłości i pokoju. Obszernie traktowaliśmy w niej położenie robotników i jako cel postawiliśmy sobie usunięcie smutnego rozdziału, uciskającego obecnie wielce społeczeństwo ludzkie: zawisło nad niem jak czarny obłok wzburzenie namiętności ludów, grozi im hucząca burza z widmem rozbicia w dali. Nie przestaliśmy też wobec najwyższych władz obywatelskich występować w sprawie ludu pracującego, aby tak wielki i tak pożyteczny zastęp ludzi nie był opuszczony i bez ochrony oddany na łup klasy żądnej zysków, która jego niedolę wyzyskuje na własną korzyść.

Z tego powodu niemałem zadowolnieniem, ukochany synu, napełniło Nas Twoje sprawozdanie z odbytego niedawno kongresu w Biehlu w Szwajcarji, gdzie delegaci zebrali się w kilku tysiącach robotników; jakkolwiek przybyli z najrozmaitszych okolic i rozmaici pod względem usposobienia i religji, jednakże z wielkim zapałem i uznaniem wyrażali się dla wyżej wzmiankowanej encykliki, uznali, że mieści ona zasady, które się nadają doskonale do tego, aby strzedz ich uprawnionych żądań i, co jest ogólnem życzeniem, udzielić silnych podstaw do zaprowadzenia sprawiedliwego stanu rzeczy; tylko w ten sposób może powrócić stały spokój do społeczeństwa ludzkiego, jeżeli się usunie dawny zatarg między chlebodawcami a robotnikami. A jak w samej rzeczy przyczynia się do tego zbawienna potęga Kościoła katolickiego, tego dowodzi z pewnością tak ciągłe i daleko sięgające doświadczenie, jako też i świadectwo tych, którzy wedle własnego wyznania, stoją zdala od Kościoła. W swej naturze i założeniu jest Kościół matką i wychowawczynią ludów, a rozporządza potężnymi środkami, za pomocą których mogą ludzie, połączeni w jedno prawne państwo, urządzić życie swoje nietylko w sposób godniejszy poszanowania i świętszy, ale nadto i wygodniejszy. Wskutek tego nie może on postąpić inaczej, jak podać z miłością dłoń pomocną na zmniejszenie cierpień i złagodzenie niedoli. Wystarczy przypomnieć o tem, co wedle historji i tradycji przodków Kościół uczynił, aby usunąć hańbę dawnego niewolnictwa. Z okoliczności, że on sam własnemi siłami zdołał z gruntu wytępić taką hańbę społeczeństwa ludzkiego, która tak głęboko wniknęła w obyczaje, można łatwo wywnioskować, co może zdziałać, aby pracującą klasę uwolnić od utrapień, jakie ją w naszych czasach pogrążyło ukształtowanie się społeczeństwa ludzkiego.

(D. c. n.).

O Morskie Oko.

Sprawa Morskiego Oka ciągłej wymaga baczności ze strony całego społeczeństwa, bo dzieją się w przebiegu jej takie rzeczy, o jakich nawet trudno uwierzyć, że są prawdziwe. I tak w związku z tą sprawą pozostaje porwanie leśnego dóbr zakopańskich przez żandarmów węgierskich.

Szczegóły tego zdarzenia podaje „Gazeta Narodowa“: W poniedziałek dnia 7 sierpnia wracał leśny Dziadoń z targu w Kieżmarku, dokąd się udał, jak zwykle od lat wielu czynił, po żywność, razem ze swym synem Jędrkiem na wózku. Dziadoń jest leśnym na Łysej tuż obok granicy węgierskiej, a niemile widzi go rządca ks. Hohenlohego, Kegel, bo jest najbliższym świadkiem ciągłych jego bezprawi w sporze o Morskie Oko. Otóż wskutek polecenia Kegla zaczaili się trzej żandarmi węgierscy na Dziadonia we wsi Żarze i tutaj go powracającego z targu na gościńcu schwytali, a okuwszy, uprowadzili do Starej Wsi, miasta sądowego na Spiżu północnym. Syn zdołał umknąć z wozem. Kiedy jednak przejeżdżał przez Jaworzynę Spiską, siedzibę Kegla, zobaczył za sobą pościg strzelców tegoż, którzy zdziwieni zkąd się wziął syn Dziadonia, kiedy miał być również pojmany przez żandarmów, dla zatarcia śladów zniknięcia ojca, usiłowali schwytać Jędrka. W największym pędzie zdołał Jędrek ujść pogoni i dopaść do domu.

Na wiadomość o tem bezprawiu wysłał hr. Władysław Zamoyski telegramy do ministerswa austrjackiego i węgierskiego, prosząc o uwolnienie swojego leśnego. O Dziadoniu dotychczas tyle wiadomo, że ze Starej Wsi przeprowadzono go do Kieżmarku, a ztąd znów do Lewoczy, głównego miasta spiskiego, gdzie siedzi okuty w więzieniu. Dla zrozumienia tego postępku dodać należy, że w Węgrzech sędziowie są obieralni, więc zależni od właścicieli ziemskich i skorzy na ich usługi, a żandarmi to robią, co im każe dziedzic.

Innych górali, niemiłych Keglowi, ścigają strzelcy jego po górach. I tak 9 sierpnia gonili przez całą dolinę Białej Wody za przewodnikiem tatrzańskim Bartłomiejem Obrochtą, który szedł z podróżnikami z Zawraciku Staroleśniańskiego. Tylko przytomności własnej zawdzięcza przewodnik, iż uszedł szczęśliwie przed zbirami. Podobnie nagabują strzelcy także innych przewodników, żądają pokazania książek przewodnickich, jeżeli nie są pewni, kogo zdybali. Wydarzyło się tak przewodnikowi Walkowi Brzedze.

Również na spornym obszarze nad samem Morskiem Okiem niepokoją strzelcy gości, przechadzających się przy brzegach jeziora, mimo, że nie mają do tego najmniejszego prawa. Dnia 15 lipca popołudniu p. S. Gerstmann, Niemiec z Wrocławia, mieszkający od kilku dni w schronisku nad Morskiem Okiem, przechadzał się na wschodnim brzegu jeziora. Wtem zjawił się strzelec Hohenlohego uzbrojony, który nakazał mu oddalić się, grożąc, że w przeciwnym razie odprowadzi go do Jaworzyny Spiskiej, gdzie poniesie karę za nieposłuszeństwo. P. Gerstmann postawił się ostro, że ani nie myśli odbywać przymusowej wycieczki do Jaworzyny, a strzelec, spłoszony przez nadchodzących innych podróżników, oddalił się.

Wszystko to dzieje się pod bokiem żandarmów austrjackich, którzy mieszkają w osobnym domu u Morskiego Oka.

Nadomiar opisanych stosunków obiegła świeżo po Zakopanem pogłoska, której trudno dać wiarę. Oto namiestnictwo, otrzymawszy od ks. Hohenlohego wiadomość, że życzy sobie postawić nowy szałas na spornym obszarze, miało nakazać starostwu nowotarskiemu, aby starało się najusilniej pilnować, by nikt ze strony polskiej nie ważył się przeszkadzać w budowaniu ks. Hohenlohemu.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

21 sierpnia.

Dyrektor Marchwicki energiczną rozwija w mieście naszem działalność. Jako dyrektor wystawy, czynnie zajmuje się dr. Marchwicki sprawami tego przedsięwzięcia przyszłorocznego, które coraz wybitniej się zarysowywa i niezawodnie będzie dziełem godnem tych ludzi, co stoją u steru i pragną dać możność naszemu krajowi zadokumentować jego cywilizacyjne zdobycze. Oprócz tego dr. Marchwicki prowadzi obecnie akcję ratunkową na rzecz powodzian. Dziś mianowicie odbyło się w południe posiedzenie komitetu ratunkowego, któremu przewodniczy dr. Marchwicki. Zgromadzeni złożyli natychmiast 500 złr. na cel powyższy. Komitet ściślejszy podzielił się na dwie sekcje: akcyjną i infor-

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(47) (Ciąg dalszy).

— Przyznajesz tedy, rzekł spokojnie Onufry że są sprawy, któremi mógłbym cię zainteresować.

— To są sprawy, które ci powierzyłem w zaufaniu jako bratu, nie zaś abyś z nich korzystał.

— Możesz być spokojnym nic z nich mieć nie chcę.

— Więc chcesz się zemścić.

— Chciałbym, ale nie mogę, bom przyrzekł mojej narzeczonej, że się mścić nie będę.

— Dlaczego więc poruszasz najskrytsze moje tajemnice.

— Bo idzie o spokój i szczęście całego szeregu ludzi.

— Czy cię prosiły o opiekę?

— To już moja tajemnica.

— Jesteś jednak moim bratem i nie powinieneś mnie krzywdzić.

— Poczuwałeś się istotnie ze swej strony do braterskich uczuć, starając się shańbić i zniesławić moją Nastkę.

— Mogę złe naprawić.

— Trochę zapóźno.

— Czegóż więc żądasz?

— Jesteś adwokatem, masz głowę na karku i możesz uczciwą drogą zrobić fortunę...

— Więc?...

— Więc powinieneś się zrzec tego, coś posiadł z krzywdą twego dobroczyńcy.

— Wszystko sobie samemu zawdzięczam.

— A czyimże kosztem odbywałeś studja. Czy stary Łonicki nie łożył na ciebie nawet wówczas, gdy był w ciężkich interesach.

— Zapewniam cię, że przed kilkoma dniami doręczyłem pani Łonickiej trzysta złr.

— Ale chcesz zagrabić Wierzbowę.

— Pragnę zostać właścicielem tego majątku poślubiwszy pannę Łonicką.

— Która cię nie kocha.

— Nie myślę się jej o to pytać. Ona nic dziś nie ma, a przy moim boku może żyć dostatnio.

— Czyś zastanowił się nad tem, że Łonicka może i bez ciebie wytoczyć Szlomie proces.

— Sama może go przegrać, z moją pomocą wygra z pewnością.

— Otóż dowiedz się, że Szloma połowę już wypaplał przed Łonicką.

— Kiedy?

— Dziś z rana.

— A ty mówiłeś także?

— Ani słowa, możesz być tego pewnym.

— Błagam cię więc ratuj sytuację, a naprawię wszystko złe jakiem ci wyrządził. Dziś jeszcze przeproszę osobiście Nastkę, a dla Ciebie uczynię, czego zażądasz.

— Przedewszystkiem podpisz te dwa pisma, które dyktowałem Munczelesowi.

— Tego nie uczynię, bo mnie to zabije w opinji publicznej.

— Nie obawiaj się. Nie żądam przecież niczego więcej, jak abyś dopisał, że potwierdzasz treść pism we wszystkich szczegółach, przekonawszy się, że się opierają na prawdziwych danych.

Grzybek chodził chwilę zamyślony po pokoju, potem szybkim krokiem zbliżył się do biurka i dopisał czego od niego żądano.

— Sprawa Kamockiego będzie tedy załatwiona polubownie, odezwał się Onufry, chowając oba dokumenty.

— Tak, odparł Grzybek ze złością.

— Teraz napisz jeszcze uprzejmy list do Grzesickich, aby salwować Kamockiego w ich opinji.

— Widzę, że się nim zbyt opiekujesz.

— Bo otoczył swą troskliwością moją Nastkę, gdy tyś chciał ją zgubić najniegodniej. Siadaj tedy i pisz, czasu szkoda.

Grzybek napisał list żądany i doręczył go bratu.

— Czegoż więcej żądasz? — zapytał.

— Dla siebie nic, ale chciałbym skłonić cię do ustępstw na rzecz Łonickich.

— Chcesz mi po prostu wydrzeć wszystko co mam.

— Raczej za złe, które mi wyrządziłeś, najlepszą chcę oddać ci usługę, bo dać ci możność wsławienia się pięknym i uczciwym czynem.

— Słucham, rzekł Grzybek, z rezygnacją opadając w fotel.

— Żądałeś od Szlomy zbyt wiele, a żyd nie jest taki głupi, za jakiego go uważasz. Wiedząc już, że kwity są w twojem ręku, nie będzie narażać się na kroki sądowe, ale gotów po za twojemi plecyma porozumieć się z Łonicką.

— To bardzo możliwe.

— Ale w takim razie Szloma i Łoniccy wystąpią przeciw tobie, a to zgubi cię w opinii.

— Porozumię się więc wpierw z Łonicką.

— To już stanowczo zapóźno.

— Więc radź, co mam uczynić, zaklinam cię na wszystko.

— Zdaj się na mnie...

— A ty mnie zgubisz!

— Raz już powiedziałem, że nie mam tego zamiaru.

— Słowo?

— Na miłość mojej biednej Nastki.

— Dobrze, rób więc co chcesz, a ja na wszystko się zgadzam.

— Mój plan bardzo prosty. Oddam do dyspozycji Łonickiej kwity i pieniądze, któreś wziął od Szlomy, aby żaden nie mógł cię spotkać zarzut. Wtedy Łonicka będzie mogła za twoją interwencją zawrzeć ze Szlomą bardzo korzystną umowę, przy której uczciwym sposobem zarobisz to, co teraz na czas jakiś tracisz.

— A panna Róża?

— Radzę ci szczerze, przestań o niej myśleć!

— Niech i tak będzie!

— W takim razie jesteś ocalony i zdobywasz w jednej chwili najlepsze imię jako adwokat.

— Dziękuję ci mój bracie.

— Podziękuj raczej Nastce, rzekł wzruszonym głosem Onufry.

Po chwili Munczeles w pokoju kancelaryjnym zasunąwszy się w kąt najciemniejszy z podziwieniem patrzał jak Grzybek wyprowadzał brata i sam mu drzwi otwierał.

— Ciężki mieliśmy dzień, odezwał się z pokorą do adwokata, gdy się drzwi za Onufrym zamknęły.

— To do pana nie należy, rzekł sucho Grzybek, ale mam zaszczyt zakomunikować panu natomiast, że od dziś nie masz u mnie miejsca.

Munczelesowi z przerażenia pióro z rąk wypadło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

macyjno-repartacyjną. Skład komitetu oraz jego przewodniczący dają gwarancję, że akcja ratunkowa pójdzie szybko i powiedzie się jak najlepiej.

Notowałem na tem miejscu lekceważące zachowanie się Węgier względem sanitarnych rozporządzeń władzy. Zamiast pilnować robotników, pochodzących z miejsc nawiedzonych cholerą — Węgrzy dozwalają im całemi masami udawać się do Galicji. Tak np. z Szigetu do Skolego przybyło w ostatnich dniach 106 nowych robotników!... Czyż w ten sposób można skutecznie walczyć z epidemją?.. A cholera się wciąż powoli posuwa naprzód: jak świadczą ostatnie wiadomości były już dwa wypadki w Kołomyi. Trzeba więc roztoczyć baczność wszędzie, bo sytuacja jest groźna i wymaga energji w postępowaniu.

We Lwowie stan zdrowia jest jak najpomyślniejszy, dzięki usiłowaniom tych, co dbają o dobro miasta i mieszkańców. Rada zdrowia pod przewodnictwem niezmordowanego dr. Marchwickiego odbyła onegdaj posiedzenie, na którem postanowiono przedewszystkiem baczną otoczyć opieką hotele, zajazdy, piekarnie, pralnie i t. d. Uchwalono również urządzić na dworcu kolei żelaznej pokój obserwacyjny dla podróżnych przybywających z miejsc nawiedzonych cholerą. Magistrat ponawia odezwę zeszłoroczną do pp. lekarzy i chirurgów lwowskich dla zgłaszania się do leczenia cholerycznych w razie pojawienia się epidemji.

Pogoda zajaśniała od dni paru przepyszna — a z nią przyszły i upały podzwrotnikowe. Miasto żyć i oddychać zaczyna dopiero nad wieczorem, spiesząc do teatru, gdzie zbiera oklaski Bolesław Ładnowski. Artysta warszawski cieszy się we Lwowie ogromnem powodzeniem. Publiczność przepełnia za każdym razem salę teatralną i przyjmuje Ładnowskiego owacyjnie. W bieżącym tygodniu artysta warszawski wystąpi w „Rewizorze z Petersburga“, w „Właścicielu kuźnic“ i w „Śmierci cywilnej“.

Jutro śpiewa w „Cavallerii“ tenor od niedawna rozgłośny, lwowianin dr. Guszalewicz.

Redakcja dwutygodnika „Stany“, który się bardzo pomyślnie rozwija, w tym czasie przystępuje do rozszerzenia pisma, a mianowicie zostanie wprowadzony dział literacki i artystyczny. Jednocześnie mają „Stany“ zmienić swój tytuł na „Naród“. Redakcja pierwotnie chciała ten tytuł dać pismu, ale wobec tego, że w Krakowie również o podobnem tytule myślano, cofnęła się; dziś zaś do zamierzonego tytułu wkrótce powraca.

O zmianach, jakie w tem zajmującem piśmie zajdą, nieomieszkam donieść obszernie.

A. D.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

120.

Tajny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z dnia 3 paźdz. 1882 r.

Z rozmaitych przyczyn i powodów cesarski minister postanowił nie brać na przyszłość żadnego udziału w ruchu w Bośnii i Hercegowinie i pozostawić wszystko naturalnemu biegowi. Dalszą troskę o losy prowincji zamieszkałej przez Sławian, powierzył naszemu słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności.

Przy przedstawieniu wydatków na poparcie ruchu ludowego, cesarz własnoręcznie na oryginale, który podał mu sekretarz stanu Giers, raczył napisać: „Czy nie możnaby zatamować wydatki i zaoszczędzić funduszu okupacyjny?“

Zawiadamiając o powyższem Waszą Ekscelencję, proszę najpokorniej z funduszu okupacyjnego aż do wydania najwyższego pozwolenia, nie czynić żadnych wydatków. Potrzebną sumę na pańskie osobiste wydatki otrzymasz pan z tajnego funduszu, zostającego do rozporządzenia ministerjum spraw zagranicznych.

121.

Tajny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z d. 4 listopada 1882 r.

Rozkaz żąda wiadomości czy między rosyjskiemi poddanemi w Bułgarji znajdują się osoby niebezpieczne, ponieważ policja państwowa żąda już o tem odpowiedni raport sekretarzowi stanu. Wiadomo nadto, że naczelnik korpusu żandarmerji w Bułgarji otrzymał rozkaz rozciągnięcia szczególnej kontroli nad przebywającemi tam rosyjskiemi poddanymi.

122.

List wicedyrektora azjatyckiego departamentu z d. 1 kwietnia 1883 r.

Znowu na stole jest sprawa bułgarska. W r. 1881 myśleliśmy wszyscy, że sprawa przynajmniej na lat siedm zostanie pochowana w naszem archiwum, gdy tymczasem pojawiła się na nowo i zdaje się nieprędko się skończy. Nasze działania są jedynie przygotowawcze i nie doprowadzają do pożądanego rezultatu. Zamierzono przywrócić właściwy rząd i skłonić księcia do złożenia pełnomocnictwa, ale obecnie trudno zgadnąć jakie osoby mają być wybrane i jakich należy użyć środków do przeprowadzenia tak skombinowanego planu. Podróż księcia doskonale wyjaśniała nam jego zamiary.

Rozchodzą się pogłoski o abdykacji księcia, należy więc przygotować tak armję, abyśmy mogli sformować dyktaturę wojenną a tem samem utworzyć protektorat. Niektórzy twierdzą, że zrzeczenie się tronu przez księcia i nasze w tym względzie zachowanie się obostrzy stosunki z Austro-Węgrami, która ma się rozumieć dla zabezpieczenia swych granic obsadzi Serbję z Hercegowinę i Bośnję wcieli do swego państwa.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do chwili koronacji pozostanie wszystko tak, jak jest i zamianowanie też w Sofii dyplomatycznego ajenta powstrzymanem będzie.

Co do innych zamiarów, to rozchodzą się pogłoski o zjednoczeniu Bułgarji t. j. o przyłączeniu do księstwa wschodniej Rumelji. Myśl tę szczególniej popiera nasze sławiańskie Towarzystwo dobroczynności i Michał Nikiforowicz. Jan Aleksiejewicz żąda, aby to w obecnym czasie zostało zaniechane. Przedewszystkiem uważa za najwłaściwsze przywrócenie dawnego rządu, skutkiem czego tak księztwo jako i wschodnia Rumelja przygotuje się powoli do zlania się zobopólnego. Opinja Mikołaja Karłowicza w niczem nie różni się od opinji Michała Nikiforowicza. Po przywróceniu właściwego rządu książe zostanie zmuszony do zrzeczenia się tronu. Skoro zaś połączy się Bułgarja z Wschodnią Rumunją, nastąpi koronacja; księztwo bułgarskie zostanie ogłoszone jako będące pod protektoratem Najjaśniejszego Pana. Wszystkie te kwestje rozstrzygnięte będą po koronacji i przedstawione do decyzji cesarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Warszawy.

Ktoś żali się w pismach codziennych, że Warszawa nie szanuje swych starych zabytków architektonicznych. Ten ktoś należy do małej liczby oryginałów, którzy u nas zaprzątają sobie głowę rzeczami tak błahemi jak archeologia i estetyka. Przeciętny obywatel warszawski ma zupełnie co innego na myśli i w sercu. Ceni on architekturę o tyle tylko, o ile jest rodzicielką „domów dochodowych“; ideały zaś jego estetyczne nie sięgają po za ten piękny, z Wiednia i Berlina przeszczepiony styl koszarowo-filisterski, któryby można nazwać „stylem tutti frutti“...

Skoro jednak znalazł się oryginał, ujmujący się za dziełami starego budownictwa, wypada nam głos jego podnieść. Rzeczywiście zabytkom sztuki ozdobniczej źle się u nas dzieje. Stare-Miasto, tak dotąd typowo odrębne i dla tej odrębności tak bardzo turystom podobające się, poczyna w ostatnich czasach archaiczności swej na gwałt się pozbywać, a co dziwniejsza, lekceważyć ją sobie. Coraz więcej przybywa tam domów „zmodernizowanych“, to jest całkowicie z charakteru swego wyzutych, piękne zaś pozostałości artystycznego snycerstwa i artystycznego ślusarstwa, albo znikają bez śladu, albo też dostają rolę zupełnie dla siebie niewłaściwą.

Oryginał, o którym mowa, zapisuje naprzykład, że w jednym z domów misterna krata żelazna została umieszczona frontem do tyłu a tyłem do frontu, i w tej opłakanej pozycji wzywa zmiłowania estetycznego — którego nie chce jej dać ani właściciel kamienicy, ani prowadzący przeróbkę architekt...

W zeszłym roku po miesięcznej nieobecności w Warszawie, nie mogłem poznać jednego z domów przy ulicy Świętojańskiej. Gdym wyjeżdżał, na fasadzie domu tego znajdowały się dwie wnęki, a w nich dwie prastare figury świętych: gdym wrócił, nie było już ani figur, ani wnęk — przybyły natomiast dwa nowe okna frontowe. Objaśniono mię, że dom zmienił właściciela i że nowy właściciel nieruchomość swą „odświeżył“. Wyobraźcie sobie (jeżeli wyobrazić sobie zdołacie) poodświeżane w ten sposób stare kamienice Norymbergi, Gdańska i t. p.

Jest u nas zwyczajem oddawna zakorzenionym, prowadzić wszelkiego rodzaju sprawy, częstokroć zupełnie prywatnej natury, „coram publico“. Gdzie tylko Paweł i Gaweł zadrą z sobą, tam zaraz najpierw Paweł, a następnie Gaweł „apeluje do narodu“. Tak właśnie stało się i ze sprawą tramwaju wilanowskiego. Pierwszym, który „narodowi“ o sporach z towarzyszami i o burzach w łonie zarządu doniósł, był p. Magnus, jeden z założycieli i twórców całego przedsięwzięcia. W broszurze z niezliczonej ilości egzemplarzy drukowanej, usiłował on przedstawić eks-towarzyszy swych jako niedołęgów, a może nawet i ludzi złej woli; przedsięwzięcie zaś całe, jako najzupełniej chybione. Było to, odwracając przysłowie francuskie „plucie w studnię, z której się piło“. Rzecz prosta, że posypały się odpowiedzi najpierw zarządu „in gremio“, a następnie głównie interesowanego w sprawie inżyniera Hussa — w których oskarżyciel posądzony został z kolei na ławie oskarżonych. Wątpić można, czy się na tem skończy; zapewne bowiem po replikach, nastąpią kontrrepliki i t. d., i sprawa, dziś już zaogniona, przejdzie w stan silnie zapalny. A cóż na to „naród“? Naród wzrusza ramionami i mówi: co mnie do tego? Mówiąc zaś tak, ma słuszność zupełną, jego bowiem w sprawie tramwajowej obchodzą dwie tylko rzeczy: możliwie najwygodniejsza jazda, przy możliwie najmniejszej opłacie.

Magistrat m. Warszawy otrzymał upoważnienie do oszacowania domów nowowzniesionych lub przebudowanych i pociągnięcia ich do opłaty podatków już od d. 1 stycznia 1894 r. W ten sposób doznali zawodu właściciele tych kamienic, którzy liczyli, iż będą wolni od podatków, aż do czasu nowej lustracyj ogólnej.

Zniesiony też został bardzo niedogodny sposób egzekucji podatku za wodę. Dotychczas egzekucja ta odbywała się za pomocą zamykania kranów wodociągowych, na czem cierpieli przedewszystkiem lokatorzy, Obecnie opłata za wodę będzie ściągana sposobem administracyjnym przez sekwestratorów miejskiej kasy, na równi z innemi podatkami.

Na skutek domagania się prasy, wyznaczoną zostoła komisja budowlana do rewidowania robót przy nowowznoszonych domach. Znalazłszy przy wielu z nich cegłę wadliwą, komisja wstrzymała roboty, a cegielnie, które takiej cegły dostarczały, poleciła zamknąć.

Mieliśmy też w tych dniach sensację nie lada. Oto sąd okręgowy warszawski skazał na kary aż 14 kierowników rozmaitych zakładów naukowych, za wydawanie fałszywych świadectw, za które zacni pedagodzy pobierali po 240 rs. od osoby. Wszyscy obwinieni należą do narodowości rosyjskiej, do tych znakomitości o jakich przysłowie ludowe twierdzi, że „wypędzony z pułku za pijaństwo i grę w karty, zamianowany został Dyrektorem szkoły.“

Tak nieszczęśliwą Polskę cywilizują Moskale.

EGZEKUCJA WYROKU.

(Wspomnienie z r. 1863).

Z Kazimierza nad Wisłą musieliśmy ustąpić, ponieważ wiadomości zaczerpnięte z okolicy głosiły, jakoby wielkie siły moskiewskie zbliżały się do wspomnianego miasta.

Oddział nasz, składający się z 700 ludzi, pod dowództwem Zdanowicza, b. burmistrza miasta Markuszowa i podobno oficera rosyjskiego, nie posiadał ani należytego uzbrojenia, ani należytej organizacji. Zacny, kochany Leon Frankowski czynił wszystko, co było w jego mocy, nie potrafił przecież skłonić Zdanowicza do szczerego zajęcia się organizacją i uchwiporaniem tylu ludzi. Frankowski w wyborze najfatalniejszego doznał zawodu, bo jakkolwiek mieliśmy grube fundusze, blisko 75 tysięcy rubli, uzbrojenie składało się z kilkudziesięciu dubeltówek i pojedynek, z pewnej liczby kos oprawionych jak na żarty i kilkudziesięciu pik domowego wyrobu.

Nieszczęśliwa manja pozostawiania broni Moskalom i puszczania ich swobodnie z dodatkiem jednego rubla, jak to miało miejsce pod Zyżynem, przyczyniła się równie do tego, że zaledwie w trzecim miesiącu, a właściwie z początkiem czwartego miesiąca trwającego powstania pojawiły się belgijskie sztucery. Jak-że inny wzięłyby obrót nasze sprawy, gdybyśmy zbroili naszych dzielnych wojowników w zdobyte na Moskalach karabiny i amunicję. Jeden tylko Ulatowski, co mu za szczególną policzyć należy zasługę, uzbroił mały swój oddziałek karabinami zabranymi weteranom moskiewskim w m. Sandomierzu. Były wprawdzie dawnego kalibru, niesłychanie ciężkie i wymagające szczególniejszej wprawy w strzelaniu, zawsze przecież cennym był bagnet choćby tylko dla obrony indywidualnej. Pomijam przebieg wyprawy, pomijam marsze i kontrmarsze niewiadomo w jakim celu, chyba dlatego kierowane i przedłużane, aby dać czas oddziałowi Miednikowa dopędzenia nas pod Słupczą pod Sandomierzem i rozbicia w puch. W tym razie, gdybyśmy chcieli wdawać się w ocenę działań sławetnego p. Zdanowicza, doprowadziłoby to do konkluzji, że b. burmistrz Markuszowa zdradził sprawę całą. Niech go jednak sądzi potomność, a przedewszystkiem własne sumienie, jeżeli jeszcze żyje, ja wracam do początku niniejszego opowiadania.

Wyszliśmy z Kazimierza i po długich bezpożytecznych, a forsownych marszach przewieźliśmy się pod Kamieniem przez Wisłę i znaleźliśmy się w m. Lipsku.

Oddział wszedł rozwinąwszy sztandary, było ich aż dwa, w jakim celu, takżeby można zrobić tu olbrzymi znak zapytania.

Pan dowódca kazał zerwać rosyjskie orły i zabrać miejską kasę. Rozlokowaliśmy się jak było można. Ustawiono straże, ponieważ trzeba było przenocować.

W czasie stania obozem w Kazimierzu do oddziału naszego przyłączyło się kilku mieszczan, którzy wiedzeni patrjotyzmem, pozostawili żony i rodzinę. Ci to właśnie mieszczanie, widząc, że cały nasz pochód jest czemś niewytłumaczonem, stęsknieni do rodzin postanowili tajemnie opuścić oddział i powrócić do Kazimierza.

W nocy tedy wybrało się ich dwóch ale kiedy wyszli na miasto natrafili na straż naszą. Straże żądały hasła a głównie pozwolenia dowódzcy na tę wycieczkę. Mieszczanie zamiast odpowiedzi siłą usiłowali przebić się i zostali przyaresztowani.

Natychmiast złożono sąd wojenny który ich dla przykładu skazał na śmierć.

Smutno rozpoczął się dzionek, bo mgła jakaś osiadła w powietrzu i zaledwo około godziny 8-ej niebo wyjaśniło się nieco.

Na rynek wystąpił cały oddział formując trzy szeregi. Zawiadomiono też wszystkich, że ma być wykonany wyrok kary śmierci przez rozstrzelanie na dwóch zbiegach z obozu. Jakoż niezadługo przyprowadzono delikwentów. Dowódca wybrał dziesięciu strzelców stawiając ich w szeregu na froncie wprost domów położonych równolegle do rynku. Nadszedł też i ksiądz kapucyn, który zajął się biednemi ludźmi. Obaj płakali jak dzieci, rwali sobie włosy w tem przekonaniu, że istotnie zostaną rozstrzelani.

Zdanowicz wszakże zrobił to tylko dla postrachu, dla utrzymania koniecznej karności. Dla formy wystąpił nawet podoficer, a gdy nareszcie ksiądz oddalił się od skazanych. Rozległa się komenda. Nabito dubeltówki i wybrani żołnierze do egzekucji czekali dalszych rozkazów.

— Cel! zakomenderował podoficer.

Żołnierze zmierzyli się. Trzeba jednak wiedzieć czytelnikowi, że cała ta historja odbywała się jak już wspomniałem w rynku, a cel żołnierzy wypadał właśnie na sąsiednią ulicę, na której przez ciekawość zgromadziło się mnóstwo żydów. Otóż kiedy dziesięć luf skierowanych było ku piersiom nieszczęśliwych Zdanowicz rzekł:

Przebaczam wam, ale pamiętajcie, że to raz pierwszy i ostatni.

Dał znak ręką a podoficer zawołał terminem polskiej dawnej komendy: Na odbój! to jest do spuszczenia kurka i cofnięcia karabina.

Jeden z tych dziesięciu przez nieuwagę czy też z radości tak niezgrabnie odszedł się z karabinem, że mu broń wypaliła.

Dał się słyszeć huk a zarazem i brzęk tłuczonych szyb i wrzask żydowstwa, które całą chmarą cisnęło się we drzwi i okna domów. W jednym właśnie oknie uduszono żydka.

Nikt na to nie zwrócił uwagi bo wszyscy ściskali serdecznie ułaskawionych.

Fakt uduszenia żyda, jak powtarzam, nie zwrócił niczyjej uwagi, ale jestem pewny, że jeżeli kiedy który z historyków moskiewskich tak umiejących przekręcać wypadki dziejowe polskie, będzie pisał o r. 1863, niewątpliwie wyrazi się w ten sposób:

„Ogromne słumy buntowników napadły miasto Lipsk, walka zacięta toczyła się w rynku. Buntownicy odparci a z mieszkańców pomagających naszym wojskom zginął... jeden tylko żyd“.

Żyd wówczas zastąpi owego wiecznie padającego w boju jednego kozaka!

KRONIKA.

Komitet ratunkowy zorganizowany za inicjatywą Rady miejskiej lwowskiej odył onegdaj w południe pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Marchwickiego. Przewodniczący podziękował zebranym za bardzo liczny udział w zgromadzeniu, po czem na wniosek Dra Małachowskiego, przez p. Romanowicza poparty, uchwalono wybrać komitet ściślejszy, którego przewodnictwo obejmie prezydjum Rady miejskiej. Do komitetu ściślejszego wybrani zostali pp: Mochnacki Edmund, Dr Marchwicki, Dr Byk, Bardasz, Dr Caro, Dr Ciesielski, Ciuchciński, Cybulski, Dr Dzięddzielewicz, Dzikowski, Dr Dulęba Wład., Friedrich, Grafl, Gubrynowicz, Dr Goldman, Getritz, Dr Gostyński, Dr Holzer, Janowski, Jonasz, Klein, X. Korzeniowski, Lang, Dr Małachowski, Markiewicz, X. kan. Mazurak, Michalski, Piepes, Rewakowicz, Romanowicz, Dr Strojnowski, Dr Sawczak, Scheyer, Thom, X. Wasilewski, Dr Weigel, Zacharjewicz, Zima, Bełej, Bratkowski, Buynowski, Dr Balasits, Dr Dulęba Bronisław, Deyma, Ihnatowicz, Dr Jeleń, Krechowiecki, Dr Lilien, Merunowicz, Nahirny, Dr Ostaszewski-Barański, X. kan. Pawlików, Dr Rybicki, Romańczuk, Rozwadowski Fr. Seferowicz, Dr Skałkowski, Terenkoczy, Dr Vogel, X. kan. Zabłocki, Dr Zagórski, Dr Zajączkowski.

Na wniosek p. Władysława Bełzy uchwalono wystosować do mieszkańców kraju odezwę, która w dziennikach krajowych ogłoszona zostanie, a następnie obecni zarządzili między sobą składkę, która będzie stanowić początek funduszu uzbierać się mającego dla powodzią dotkniętych.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Teodora Karduby, gr. kat. proboszcza i dziekana w Brzeżanach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Łańcucie, rozpisała z terminem do 10-go września konkurs na kilka posad nauczycielskich. Starostwo w Kolbuszowej poszukuje djetarjusza.

Z Uniwersytetu. Panna Jotejko, Polka, uzyskała w fakultecie nauk chemicznych w Brukseli tytuł doktora nauk chemicznych.

Ze sfer artystycznych. P. Tadeusz Rybkowski, zaszczytnie znany artysta malarz, przenosi się do Lwowa i obejmie posadę profesora rysunku, zastosowanego do artystycznego przemysłu i malarstwa dekoracyjnego we lwowskiej szkole przemysłowej.

Sankcja. Cesarz sankcjonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, mocą którego udzielono gminie miejskiej Chrzanów zezwolenia na pobór dodatków gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Henrykowi Bogdanowiczowi wyłącznego przywileju na klosot z rezerwoarem na wodę, zabezpieczającym od zamarznięcia wody.

Cholera w Galicji. W ciągu dnia 19 i 20 sierpnia zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, w Mikuliczynie i Dobrotowie po 4 osoby.

W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 4 chorych.

W powiecie śniatyńskim i brzeskim żaden chory nie przybył.

Natomiast stwierdzono bakterjologicznie cholerę u osoby zmarłej dnia 16 b. m. w Krystynopolu, w powiecie sokalskim. Dotąd tam więcej chorych nie ma.

Zmarły zaś w dwóch ostatnich dniach: w Delatynie dwie osoby, w Mikuliczynie 5 osób, w Dobrotowie 4 osoby, w Dorze 1 osoba, w Kołomyi i Wierbiążu wyżnym po 2 osoby.

Przerażający wypadek zdarzył się przy wczorajszym przedpołudniowym pociągu krakowskim. Między stacjami Kamienobrodem a Mszaną, tuż pod Lwowem, spostrzegł pasażer II klasy, p. Eberhard, syn byłego konsula rosyjskiego w Brodach, brak swej 6-letniej córeczki. Po przeszukaniu korytarzyka, z którego drzwi dawnym systemem otwierały się na zewnątrz pociągu, (był do dawny wóz kolei czerniowieckiej, mający wprawdzie korytarzyk, ale także drzwi z zewnątrz do przedziałów prowadzące) spotrzegł przerażony ojciec, że jedne drzwi były otwarte a dziecka w wagonie nie było. Nie wiele myśląc wyskoczył p. Eberhard z pociągu, który był w pełnym biegu. Świadkowie tej sceny struchleli, jednakowoż jeden z panów zachował zimną krew i odnalazłszy linewkę bezpieczeństwa, ciągnął tak długo, aż ozwał się przy lokomotywie sygnał i pociąg na przestrzeni stanął. Co żyło — a pociąg był niezwykle pełny i długi — wyszło z wagonów, dowiadując się, co się stało.

Po niejakim czasie wszystko już wiedziało, co zaszło, rozpoczęto więc poszukiwania za ojcem i dzieckiem. Po pół godzinie zjawił się p. Eberhard zupełnie zdrów z dzieckiem, zewnętrznie również nieuszkodzonem! Stroskany ojciec odnalazł swe dziecko o jakie dwa kilometry od miejsca, w którem wyskoczył, jak się pokazało, szczęśliwie. Ojciec i córka istnym cudem uszli niechybnej śmierci, a co najmniej okropnemu kalectwu. Pokazało się, że drzwi przedziału nie były na zewnątrz hakiem zamknięte. Na kogo spada wina tego niezwyłego wypadku, na razie nie jest wiadomo, wyjaśni to śledztwo, które natychmiast zarządzono. Dowiedziano się tylko, że dziecko, bawiąc się na korytarzyku, zastało drzwi otwarte i wyszło na t. z. „tritbrett“, skąd później spadło.

Pociąg przybył do Lwowa o godzinę spóźniony.

Ciekawe nowiny przynosi nam „Gazeta Stanisławowska“ pod d. 19 sierpnia b. r. D. Landy, izraelita, radny gminny, asesor magistratu, dyrektor Kasy oszczędności, dyrektor instytucji finansowej Spar- & Credit-Verein, będący matadorem pomiędzy tut. ludnością izraelicką — sprzeniewierzywszy, jako dyrektor „Vereinu“ znaczną sumę, powierzoną Towarzystwu jako depozyt — wyjechał na świeże powietrze do Ameryki (mówią także, że namyślił się i używa świeżego powietrza w Żółkwi). Kroków w celu pochwycenia defraudanta nie poczyniono tylko dlatego, że rabin tut. zagroził klątwą wszystkim tym izraelitom, którzyby do ujęcia winnego się przyczynili a groźbę swą uzasadnia twierdzeniem, że p. Landy pochodzi z pokolenia Lewi — zatem do kryminału się nie kwalifikuje.

— Prawie równocześnie p. Kiesler, izraelita, radny gminy, asesor magistratu, dyrektor Kasy oszczędności i naczelny dyrektor Spar & Credit-Vereinu, cieszący wielkiem poważaniem wśród swoich współwyznawców, został we wtorek 15 b. m. u wejścia do swego pomieszkania przez żandarmów pochwycony i odstawiony do koszar tut. oddziału żandarmerji — zaś w nocy odtransportowanym do Lwowa. Powodem jego aresztowania mają być znane malwersacje gorzelniane popełnio-

ne w spółce z zięciem jego Lilienfeldem. Suma, do której skarb sobie pretensje rości, przechodzi o ile nam wiadomo 100.000 złr.

Wskutek tego nieszczęścia utracił magistrat aż dwóch radnych i asesorów — a Kasa oszczędności aż dwóch dyrektorów.

W Żółkiewskiem, jak piszą do „Gazety Narodowej" niszczą ciągłe deszcze i ulewy, od trzech miesięcy trwające, wszystkie plony ziemi. Na rozległych obszarach pomiędzy Kulikowem i Żółkwią stoją łąki dotychczas nieskoszone. Brak paszy ogromny, pastwiska bowiem stoją również pod wodą. Cena bydła z każdym dniem spada, dziś już spadła o ¼ część tej wartości, jaka była przed miesiącem. Gospodarze z konieczności karmią bydło koniczem i wyką, przeznaczoną na zimową paszę. Żniwa rozpoczęły się 1 sierpnia, dotąd jednak nie było możności zwieść zboża do stodół, bo deszcz pada codzień. Na domiar tej klęski 17 b. m. szalała okropna burza z gradem i piorunami.

Z Brzozowa piszą nam pod dniem wczorajszym: San poczynił niesłychane szkody, zniszczenia w polach usunąć się nie da, póki nie pokaże się słońce i nie osuszy moczaru — ale w całej Europie jest zwyczaj, że ludzie starają się o przywrócenie komunikacji przerwanych przez klęski elementarne; tu zaś zostawiono drogi Bożej łasce i od dnia wylewu 11 b. m. do dzisiaj, leżą porozrzucane mosty, zerwane do szczętu drogi nad Sanem, dziury wodą wyrwane, na środku przejazdu drzewa leżące po drogach i dotąd nie było nawet komisji, któraby obejrzeć raczyła, co zrobić należy, żeby złemu zaradzić. Dobiwszy się autonomii, tak ją cenić umiemy — że aż smutno pomyśleć. W Brzozowskim powiecie pozostały po starych marszałkach, ruiny starych pięknych dróg, mniej zajmujące niż ruiny historycznych zamków, ale obrazem swoim nawołujące podróżnego do najmelancholiczniejszych rozmyślań.

Likwidacja kasy emerytalnej. Zarząd kasy emerytalnej kolei żelaznej terespolskiej w Królestwie Polskiem otrzymał reskrypt ministra komunikacji nakazujący natychmiastową sprzedaż obligów procentowych tejże kasy. Po zrealizowaniu takowych tak pensjonarze, jako ich wdowy i sieroty, otrzymają jednorazową wypłatę należnej im rocznej emerytury siedmiokrotnie zwiększonej. Kapitał leżący w obligach procentowych wynosi wogóle 809.100 r. s., wypłata zaś ma być uskuteczniona 259 pensjonarzom, 94 wdowom i 156 sierotom.

„**Warszawskij Dniewnik**" donosi co następuje: W końcu czerwca w pow. łukowskim aresztowano dzierżawcę folwarku Gołowierzchy, w gminie Krasuse, Stanisława Wiktora Dołbnię, który potajemnie jeździł po pow. radzyńskim i łukowskim, nazywając się księdzem i świętokradzko spełniając obrzędy nad prawosławnymi, którzy jeszcze nie utwierdzili się w wierze. Podobno u Dołbni znalezione zostały rzeczowe dowody przestępnej jego działalności: ubranie księże, aparaty kościelne i książki. Z księgi przychodów i wydatków okazuje się, że za fałszywe spełnienie obrzędu ślubnego pseudo-ksiądz pobierał od rs. 20 do 25, a za chrzczenie dzieci od 75 kop. do 2 rs. Pseudo-ksiądz działał nie sam, lecz był członkiem dobrze zorganizowanej bandy, której inni członkowie odgrywali rolę agentów: przyjeżdżali do tej lub owej miejscowości; zapowiadali rychłe przybycie księdza katolickiego potajemnie spełniającego obrzędy, werbowali chcących wstąpić w związki małżeńskie lub ochrzcić u niego dzieci i wyznaczali punkt zebrania. Takimi pomocnikami, jak się wyjaśniło, byli mieszkańcy: wsi Szostki Michał Mirańczuk, wsi Przegaliny Małe Jan Dołbnia i gminy Serokomla Ludwik Szymanek; wszystkich aresztowano. Z zebranych następnie wiadomości okazało się, że pseudo-ksiądz Dołbnia w maju r. b. w jednej tylko wsi Sawki w pow. radzyńskim połączył ślubami pięć par i ochrzcił 90 dzieci, a w czerwcu we wsi Utrówce w domu włościanina Daniela Ewina dał śluby trzem parom i ochrzcił 40 dzieci, zaś we wsi Łużki w domu Jana Sawczuka dał ślub pięciu parom i ochrzcił 80 dzieci.

W Libawie w Filandji w Rosji wojna cłowa dała się uczuć bardzo dotkliwie. Mnóstwo przedsiębiorstw dotychczas prosperujących upadnie. Ajenci zaś niemieckich firm, wysłani do zrealizowania rachunków, powrócili z próżnemi rękami. Niektóre nawet parochody zaprzestają żeglugi między Libawą a niemieckiemi handlowemi centrami, aż do czasów szczęśliwszych.

Z Towarzystwa polskiego „Nadzieja" w Hamburgu Zeugshausmarkt 331. Wiadomo, że zapał emigracji do stron obcych i pozamorskich przybrał ostatniemi czasy nie małe rozmiary. — Również setki i z naszych rodaków opuszczają swe rodzinne zagrody, szukając szczęścia w dalekich i zupełnie nieznanych im krainach. — To też w tutejszem mieście portowem można niemal codziennie spotkać się z wychodźcami polskimi ze wszystkich zakątków polskiego kraju, lecz niestety nikt inny nie ma przystępu do nich, jak tylko żydowscy i inni agenci, którzy ich tu dotąd sprowadzili. Aby temu zapobiedz a rodakom naszym przybywającym do Hamburga za zajęciem lub wyjeżdżającym do różnych części Ameryki i powracającym ztamtąd przyjść niejako w pomoc, urządziło dla tego Towarzystwo nasze w Hamburgu przy ulicy Steinstrasse nr. 129 Haus 11 w podwórzu na parterze tak nazwaną „Gospodę polską". Tutaj doznają rodacy nasi nietylko prawdziwej opieki polskiej, ale nadto otrzymują bezpłatnie potrzebne wskazówki tak pod względem uzyskania pracy, jak wyjazdu do Ameryki. — Do kroku tego zniewoliło nas postępowanie ze strony wyzyskiwaczy, którzy pod maską rzetelności sprowadzają do Hamburga przez swych wzmiankowanych agentów całe chmary ludu polskiego różnego wieku i obojga płci, również całe rodziny, pomiędzy którėmi znaleść może wiele niemowląt a tutaj dopiero wyzyskiwacze ciągną dla siebie zyski niesumienne.

Obecnie panują takie stosunki, że szkoda każdego ziomka naszego, który przybywa do Hamburga, jedynie za pracą. Setki bowiem robotników różnej narodowości już po kilka miesięcy chodzą tutaj bez pracy. Nawet dobry kupiec i przemysłowiec Polak rzadko kiedy znajdzie miejsce stosowne w Hamburgu, bo napływ ludu ze wszystkich stron świata jest tu tak wielki, że o szczęściu już marzyć nie można.

Polecając niniejszą „Gospodę" nadmieniamy, że bliższych wiadomości chętnie udzielamy na łaskawe żądanie pod adresem

„Gospoda Polska"
Steinstrasse Nr. 129, Haus 11, parter.
w Hamburgu.

Polonja amerykańska, doszedłszy do dobrobytu materjalnego, postanowiła dać impuls do wytworzenia na gruncie amerykańskim młodej literatury polskiej. Droga do tego celu prowadzi w pierwszym rzędzie przez konkursy. I oto w tych dniach ogłoszony został pierwszy polski konkurs literacki w Chicago. Do tego turnieju przypuszczeni będą tylko Polacy, mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych. Konkurs opiewa na nowelę, satyrę lub humoreskę, osnutą na tle życia Polaków w Ameryce i obejmować ma najwyżej 2000 wierszy. Nagroda pierwsza wynosi 100 dolarów, druga 75 dolarów, a trzecia 50 dolarów. Sąd konkursowy składać się będzie albo z wybitnych literatów polskich w kraju, albo też z osób wybranych z łona amerykańskiej Polonji. O tem rozstrzygną sami autorowie prac nadesłanych.

Dodać należy, że komitet konkursowy zbiera pieniądze na dalsze konkursy i ma już na ten cel w swojej kasie 400 dolarów.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. Wczoraj w ostatnim dniu oktawy nabożeństwa ku czci N. Panny Marji Wniebowziętej w kościele tegoż imienia sumę odprawił ks. kan. Wojciechowski. W czasie sumy panna Schindler odśpiewała solo trzy pieśni religijne: „Ave Marja" kompozycji Weissa, dalej „O święta niebios Pani" M. H. Detljensa i „Bądź pochwalony" Józefa Nowakowskiego. Jakkolwiek śpiew kościelny nie podlega krytyce, zmuszeni jednak jesteśmy pochwalić w całem znaczeniu piękny śpiew panny S., która silnym a dźwięcznym głosem mezzo-sopranowym włada umiejętnie, sprawiając dobre wrażenie na publiczność nabożną zgromadzoną w kościele.

O godzinie 5 po południu rozpoczęły się nieszpory odprawione przez ks. Skoczyńskiego, podczas których chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego wykonał nieszpory kompozycji W. Rychlinga a w końcu „Salve Regina" Fr. Witta. Kazanie w czasie nieszporów wygłosił przewielebny ks. prałat infułat J. Krzemieński, po którem celebrował wielkiej procesji i schowaniu Najświętszego Sakramentu.

Uroczystość św. Jacka, Wielkiego wyznawcy zakonu kaznodziejskiego św. Trójcy OO. Dominikanów, zacznie się odpustem zupełnym od pierwszych Nieszporów w sobotę d. 26 sierpnia trwać będzie przez oktawę i zakończy się drugiemi Nieszporami w niedzielę d. 3 września. Wotywa rozpocznie się o godz. 9 rano Suma z kazaniem o 10 r. Nieszpory o godz. 4 popołudniu.

Przez siedm dni środowych po tej oktawie odprawi się Septena o św. Jacku o godz. 6 rano.

Aleksander Gierzymski przybył z Paryża do Krakowa. Znakomity artysta otworzył pracownię w Bronowicach małych.

S. Scholz-Rogoziński, polski podróżnik po Afryce, przyjechał wczoraj do Krakowa.

JE. Karol hr. Załuski, pełnomocny minister austrjacki, członek międzynarodowej komisji długów egipskich w Kairze, bawi od wczoraj w Krakowie.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, następujący artyści nadesłali swoje prace: Radziejowski „Kiedy ranne wstają", Ajdukiewicz „Portret własny", Axentowicz „Pustelnik", Fałat trzy akwarelle: „Krajobraz", „Widok Łańcuta" i „Ułaszkowice", Petrides „Dwa studja z terrakoty", De Leveaux „Portret mężczyzny" i „Studjum psa".

Do Rady miasta Krakowa na ręcę p. prezydenta Friedleina wniósł p. Lesław Rzewuski następujące pismo:

Pomnikowe dzieło, jakie miasto Kraków wystawiło narodowej sztuce, tj. nowy teatr krakowski, jest na ukończeniu i prawdopodobną jest rzeczą, że wedle przyjętego w podobnych wypadkach chwalebnego zwyczaju, przed otwarciem tegoż gmachu dla użytku publicznego umieszczoną będzie w miejscu właściwem tablica pamiątkowa, przypominająca potomności tak inicjatorów tego dzieła, jak i tych wszystkich, którzy się do jego doprowadzenia do skutku przyczynili i w jego wykonaniu czynny brali udział. — Owóż wiadomo szanownej Radzie, że pierwszym inicjatorem sprawy budowy nowego teatru w Krakowie był ś. p. Walery Rzewuski, który, jako radca miejski, sprawę tę poruszył wnioskami, na posiedzeniu Rady miasta Krakowa z dnia 30 września 1872, 7 października 1877 i 19 października 1882 r. postawionemi, i który ani pracy, ani kosztów nie szczędził, aby tę myśl urzeczywistnić, starając się nietylko czynem, ale i słowem pisanem i drukowanem zjednywać dla tegoż projektu opinję publiczną, a dowodem tego wydana przezeń broszura „O potrzebie budowy teatru".

Z tego powodu podpisany brat nieboszczyka, ośmiela się tak w imieniu swojem, jak i reszty pozostałej rodziny zwrócić na powyższą okoliczność łaskawą uwagę szanownej Radzie z uprzejmą prośbą, podyktowaną braterskiem przywiązaniem do pamięci najlepszego brata i gorliwego o dobro i cześć rodzinnego miasta obywatela, jakim był nieboszczyk, ażeby szanowna Rada w sposób, jaki sama uzna za właściwy, raczyła w nowym gmachu teatralnym utrwalić pamięć i zasługi ś. p. Walerego Rzewuskiego około doprowadzenia tego pomnikowego dzieła do skutku.

Towarzystwo upiększenia miasta w Podgórzu. Za inicjatywą dyr. W. Bednarskiego zawiązało się w Podgórzu Towarzystwo upiększenia miasta, którego celem jest zakładanie ogrodów, parków, sadzenie drzew (głównie na Krzemionkach). Namiestnictwo statut zatwierdziło. Spodziewać się należy, że wszyscy obywatele przystąpią do Towarzystwa, tem bardziej, że i warunki dla członków są bardzo przystępne, albowiem członkiem Towarzystwa może być każdy obywatel, bez różnicy płci i wyznania, zamieszkały w Podgórzu lub poza Podgórzem, jeśli złoży kwartalnie wkładkę 50 ct. Kto złoży jednorazową wkładkę 25 złr., będzie członkiem założycielem. Dotąd przystąpili do Towarzystwa pp: R. Klein, burmistrz, Szczepan Kaczmarski, wiceburmistrz, dyr. Bednarski, Antoni Koziański, dr. Bednarski, Franciszek Albin, Kazimierz Jamski, Stan. Bierczyński i Feliks Taroni.

Baczność „Sokoły!" Zapowiedziana wycieczka „Sokołów" do Zakopanego rozpoczyna się z dniem 25 b. m. (w piątek). „Sokół" krakowski przybywa do Chabówki tego dnia w południe i ruszy stamtąd do Zakopanego wozami. W sobotę 26 b. m. i w niedzielę 27 b. m. odbędą się popisy grona nauczycielskiego krakowskiego. W poniedziałek i wtorek wycieczka do Morskiego Oka. W nocy z poniedziałku na wtorek, spędzonej przy Morskiem Oku, spalone będą ognie sztuczne ze strzałami armatniemi. Czołem!

Koncert „Harmonji". Miejska kapela „Harmonja" odegra dzisiaj wieczorem przed kawiarnią Janikowskiego: „Marsz sokolski" Rolla; 2) Kadryl „Teufels" Rosenzweiga; 3) Walc „Ob ich dich liebe" Rozenzweiga; 4) Potpouri „Spanische Lieder" Granado i 5) Marsz Krakowiak" Langera.

Próba akustyczna. Dziś o godz. 6 po poł. odbędzie się próba akustyki nowego gmachu teatralnego. W auditorjum koncertować będzie orkiestra 13 pułku pod batutą p. Hocka.

Z teatru. Stary i ograny dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji" pomimo swych lat nie stracił siły przyciągającej. Dramatu słucha się z zajęciem i z niemałem wzruszeniem. Licznie też było i wczoraj w teatrze na sztuce hr. Starzeńskiego. Wykonanie wogóle było dobre. Pełnym miłości Ojczyzny miłości dla Olgi Kazimierzem był p. Śliwicki. Artystę darzono hucznymi oklaskami po każdej niemal scenie. Gra jego należała do prawdziwie artystycznych.

Z drugiej listy występujących artystów wymienić jeszcze należy pannę Kałużyńską pp. Antoniewskiego, Wernera, Stępowskiego i Ordyńskiego.

Pani Bocskay, utalentowana śpiewaczka operetki lwowskiej, zajmująca pierwszorzędne stanowisko na scenie niemieckiej w Wiedniu, bawi od poniedziałku w Krakowie.

Szpital Braci Miłosierdzia. Dowiadujemy się, że rowem przechodzącym przez ogród Braci Miłosierdzia tuż za ich szpitalem płyną z kilku realności wody gospodarcze, które w obecnej porze skwarów szerzą najnieznośniejsze fetory. Z tego powodu ma p. prezydent Friedlein zarządzić, by dla ścieków tych bezzwłocznie rozpocząć budowę odpowiedniego kanału.

Kradzież w szpitalu Braci miłosierdzia. Niewykryty dotąd sprawca, włamał się w nocy z dnia 17 na 18 przez zakratowane okno do ambulatorjum szpitala Braci miłosierdzia. Skradziono 2 zegarki (własność pacyentów) etui z narzędziami chirurgicznemi większej wartości. Czarne długie palto sukienne, nowe, wartości 40 złr., torbę na listy z książeczką pocztową i gotówki przeszło 70 złr. Oprócz tego w pośpiechu złodziej uronił po podłodze 37 złr. Pieniądze znajdowały się w szufladzie biurka, która została wyłamaną.

Sprawcą jest niezawodnie jakiś pacjent, który się przedtem musiał dobrze rozpatrzeć i zapoznać z miejscowością.

Samobójstwo. Dnia 21 wieczorem około godziny 9 w ogrodzie Strzeleckim, odebrał sobie życie, wystrzałem z rewolweru, Stanisław Ostrowski, urzędnik kasy oszczędności urodzony w Dolinie w r. 1842, żonaty, ojciec dwojga dzieci.

Przezorność władz sanitarnych. Wczoraj wydarzył się przy ulicy Miedziuch na Kazimierzu wypadek śmierci, wśród objawów groźnego ostrego zapalenia żołądka i kiszek. Wprawdzie zdaje się, że wypadek ten jest tylko sporadycznie niebezpiecznym, mimo to jednak, władze sanitarne zawezwały służbę miejską do natychmiastowego izolowania domu i odwiezienia pięciu osób zamieszkujących tamże do zakładu obsarwacyjnego w ogrodzie Bystrzonowskich, tudzież odesłania ubrań i rzeczy tychże do miejskiego zakładu desinfekcyjnego na Dajworze. Podobna przezorność zasługuje ze wszech miar na uznanie, gdyż zapobiega złemu i oddziaływa na umysły uspakajająco.

Pod skałą Kmity w Zabierzowie znaleziono trupa nieznajomego mężczyzny, około 30 lat liczyć mogącego. Przy denacie nie znaleziono żadnych papierów, ani pieniędzy. Zachodzi prawdopodobieństwo morderstwa, o czem świadczy brak broni palnej, którą śmierć była zadaną, a którą, widocznie dla zmylenia poszlaków usunięto.

Zmarli. Magdalena Lanhammer, była kasjerka browaru p. Götza, urodzona w roku 1822, zmarła w Krakowie dnia 20 b. m.

† **Zmarli.** Franciszek Przesmycki Dr praw emerytowany radca Sądu wyższego i radca dworu, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie d. 21 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę d. 23 o godzinie 5 popołudniu z domu pod l. 19 przy ulicy Krupniczej, na cmentarz miejscowy.

TELEGRAMY.

Dnia 23 Sierpnia.

Poznań. Rosyjska granica od wczoraj została zamknięta. Przejazd dozwolony tylko w oznaczonych punktach po lekarskiem zbadaniu. Emigranci rosyjscy i osoby podejrzane są zatrzymywane.

Paryż. O dokładnym wyniku skrutynjum wyborczego dotychczas jeszcze nie ma pewnych wiadomości; zaledwie z posiadłości zamorskich nadeszły pewne dane, jednakże i to nie ze wszystkich wybrano: 312 umiarkowanych republikanów, 30 socjalnych radykałów i socjalistów, 12 przejednanych i 56 nieubłaganych konserwatystów. Zachodzi potrzeba 155 ściślejszych wyborów. — Republikanie zyskali 63 mandatów, nadto przy znacznej ilości ściślejszych wyborów zapewnioną mają większość.

Paryż. Dzisiaj rozpoczęto sesję Rady generalnej. Prawie bez zmiany przyjęto dotychczasowy ustrój biurowy. Wielu członków Rady zgłosiło urlopy z powodu uzupełniających wyborów do Izby deputowanych.

Paryż. Wielką ciekawość obudzi ściślejszy wybór Cassagnac'a, któremu przepowiadają upadek, jeżeli republikanie nie skrewią i solidarnie stawią się do urny wyborczej.

Paryż. Ambasador włoski Ressmann i prezes ministrów Dupuy wymienili wczoraj ustne deklaracje, wyrażające obustronne ubolewanie i przyrzekające ukaranie winnych.

Rzym. Cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do prefektów podnosi, że jeśli w pierwszej chwili demonstracje były zrozumiałe, jako wyraz zaniepokojenia, wywołanego zajściami w Aiques-Mortes, to dalsze ich trwanie szkodziłoby działalności rządu, świadomego swych obowiązków. Cyrkularz podaje wskazówki w celu utrzymania porządku i wzywa prefektów, aby odwołali się do współdziałania wszystkich obywateli.

Giolitti, który bawi w kąpielach Cessola, powraca jutro do Rzymu.

Rzym. Sześciu uczestników w sobotnich demonstracjach skazano na 16 do 26 fr. grzywny; jeden z ekscedentów otrzymał za znieważenie straży karę 25 dni aresztu. Student, który zerwał papieską tarczę herbową z seminarjum francuskiego Santa Chiara, został uwolniony, gdyż strona pokrzywdzona nie postawiła wniosku o ukaranie. Grupę 500 robotników, zgromadzoną na placu Colonna w celu urządzenia demonstracji, rozprószyła policja. Wielu aresztowano. Syndyk miasta wydał manifest, wzywający ludność do spokoju i porządku.

Rzym. Zarówno w Rzymie, jak i w innych miastach prowincjonalnych, wczoraj wieczorem usiłowano ponownie wznieść demonstracje. Policja i wojsko zmuszone były do interwencji. W Genui spalili demonstranci trzy wagony omnibusowe i zniszczyli trzy kioski. Kilka osób aresztowano. We wczorajszych demonstracjach wzięły udział anarchistyczne żywioły.

Genua. Z powodu uszkodzenia wagonów tramwaju, będącego własnością Towarzystwa francuskiego, wielu ekscedentów aresztowano i natychmiast oddano w ręce władz sądowych. Śledztwo wykazało, że dwa wywrócone wczoraj wagony zapaliły się wskutek stłuczenia lamp.

Z Aigues-Mortes przybyło tu około 50 włoskich robotników. Niektórzy noszą jeszcze na sobie ślady bójki. Wszystkich tych robotników odstawiają władze do miejsc rodzinnych.

Neapol. Z wielu domów powiewają żałobne flagi. Od południa przeciąga przez ulice około tysiąc demonstrantów, wołając: „Niech żyją Włochy!" Napisy francuskie musiały być przed tłumem zakryte lub usunięte.

Messyna. Prefekt wyraził konsulowi francuskiemu ubolewanie z powodu zhańbienia tarczy herbowej nad konsulatem francuskim i wraz z nim ułożył formalności i ceremoniał umieszczenia herbu na dawnem miejscu.

Maddalena. Król, następca tronu i książe pruski Henryk, zwiedzali fortyfikacje na wyspie Caprerze, oraz grób Garibaldiego. Przyjmował ich Menotti Garibaldi.

Białogród. Skupczyna oddała przed swem zamknięciem akt oskarżenia przeciw ministerstwu Awakumowica trybunałowi państwowemu. Na akcie tym podpisani są: Katic jako przewodniczący i deputowany Sima Kostic, adwokat z Kragujewac, którego wydział komisji śledczej wybrał oskarżycielem publicznym. Trybunał państwowy wręczy odbitkę aktu oskarżenia obwinionym ministrom wyznaczając im termin obrony czterotygodniowy.

Białogród. Na pół godziny przed 12 ukazał się król w gmachu obrad skupczyny, poprzedzany świetną świtą wojskową, celem zamknięcia obrad skupczyny mową tronową. Od samego konaku wojska tworzyły szpaler, a sygnał muzyki wojskowej oznajmił przybycie króla, który osiadł na zbudowanej na ten cel estradzie w otoczeniu swych ministrów. Deputowani stawili się w odświetnych strojach narodowych. Członkowie ciała dyplomatycznego przypatrywali się temu aktowi z osobnego wzniesienia. Król rozpoczął donośnym, pewnym siebie głosem mowę tronową, przerywaną ustawicznie gromkiemi okrzykami: Żywio!

W organie urzędowym ogłoszono osobny ukaz królewski o ustanowieniu królewskiego medalu z dnia 1 (13) kwietnia 1893 r. Na frontowej stronie tego medalu umieszczona jest data 1 kwietnia 1892, w około której widnieje napis: W dniu dzisiejszym konstytucja i prawa nabrały znów znaczenia.

Po stronie piersiowej umieszczonym jest herb królewski i napis: Aleksander I. król Serbji.

Londyn. Podług doniesień biura Reutera z Bangkok, król, który właśnie tam powrócił, przyjmował w sobotę na audjencji francuskiego posła Le Myre de Vilers. Wyznaczony z ramienia królewskiego minister przemawiał w imieniu korony o dotychczasowém pokojowém stosunku między Francją i Sjamem, przyczem zapewnił, że stosunki te i nadal pozostaną niezmienne. Na ten sam temat przemawiał również król po sjamsku.

Książe Swasti wyjechał z dwoma królewskimi synami do Londynu.

Przyjechali do Krakowa

dnia 22 Sierpnia.

Hotel Drezdeński. O. Trier z Hamburga. — A. Botringer z Wiednia. — S. Dutkiewicz z Warszawy. — M. Dybowski z Poznania.

Hotel Krakowski. M. Wabska Schole z Warszawy. — F. Judra ze Lwowa. — St. Pańkowski z Krakowa. — F. hr. Lasocka z Sierakowa. — F. Ritter z N. Sącza. — Dr. J. Liśniewski z Radomia.

Hotel Saski. A. de Manowarda Boeskay z Wiednia. — J. Brandmeier z Grinzing. — Olu z Katowic. — K. Zabłocka z Poznańskiego. — A. J. Kurz z Wiednia. — J. Jaruzelski z Tarnowa.

Hotel Pollera. J. Schlehofer z Wiednia.

Hotel Polski. J. Skalisz z Zadarowa. — R. Schermer z Austryi. — A. Preiss z Miechowa. — R. Hincz ze Struygiedina. — L. Michowicz z Warszawy. — A. Kawecki z Podgajen. — F. Przybyłowski z Warszawy. — K. Mianowska z Dąbrowy. — L. Daszkowski z Miechowa. — G. Lipski z Iwonicza.

Hotel Centralny. Dr. E. Hoszard z Rzeszowa. — K. Hrabanek z Pragi. — E. Bossanyi z Pragi. — J. Zug z Wiednia. — Z. Rosenblat z Miechowa. — A. Gmeine z Tryestu. — A. Weczera z Winterberga.

Hotel Narodowy. J. Studzińska z Sanoka. — H. Omiecka z Sosnowic. — W. Andruchow ze Lwowa. — Dr. M. Pietraś z Przemyśla.

Hotel Kleina. K. Rybicki z Galicyi. — J. Czerniecki z Suchy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

ORGANISTA kawaler poszukuje posady zgłoszenia przyjmuje organista parafii Wszystkich SS. w Krakowie. 771 1 3

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Helena. — Gołębia 16, II piętro po prawej.

OGRODNIK, z dobremi świadectwami, w sile wieku, poszukuje miejsca od 1 Października; łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wacław Celiński**, Dalasowice p. Szczucin.

POTRZEBA dwóch chłopców do roznoszenia gazet. — Wiadomość w ekspedycji Kurjera polskiego.

PRAKTYKANT w wieku lat 12 do 14 w zamiejscowej dobrej konduity znajdzie pomieszczenie w handlu papieru Juljana Kurkiewicza Mały Rynek w Krakowie.

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

MIESZKANIA z wygodnym komfortem i elegancją urządzone, przy ul. Batorego l. 4 od 3 do 6 pokoi z kuchniami, przedpokojami, piwnicami, strychami etc. od 1-go Października do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u Wgo Miniewskiego 5. 777 1 2

DO SPRZEDANIA dom drewniany z ogrodem 300 sąż. ☐ i parcela do budowy 85 ☐ sąż. w Krowodrzy Nr. 38. Wiadomość ulica Bosacka Nr. 10 dom Kołojowy II. piętro u właściciela **Walerego Szwabentana**. 776 1 3

NA STANCJĘ przyjmuje wdowa po profesorze gim. panienki lub studentów zapewniając im troskliwą opiekę i nadzór, na żądanie może być pomoc w naukach. Osoby wiarogodne mogą dać zaświadczenie. Karmelicka Nr. 34. 778 1 3

MĘŻCZYZNA w średnim wieku spełniający obowiązki leśniczego — a mogący również objąć posadę rządcy dóbr lub kasyera poszukuje miejsca. Świadectwa nadeślać może lub osobiście się przedstawić.
Adres: Franciszek Pachulski Sambor — poste restante.

Udzielam
lekcyj kroju
według systemu wiedeńskiego
w sposób bardzo praktyczny i czasie bardzo krótkim.
ALEKSANDRA
717 1 8 **Kraków ul. Sławkowska Nr. 27** I-sze piętro.

Wiedeńskie
GOTOWE UBRANIA
dla
dziewcząt i chłopców.
Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci.
Bluzy dla Dam.
Artur Aprill
Kraków,
Plac Dominikański Nr. 2. 782 1 ?

Magazyn obuwia
Marji Derdzikowskiej
pod kierownictwem
BRONISŁ. DOBRZAŃSKIEGO
W KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B),
poleca
obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.
Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.
Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 17 ?

CEMENT PORTLANDZKI,
wapno hydrauliczne, gips,
CARBOLINEUM,
Antimerulion (środek przeciw grzybowi)
Smołowcu węglanego i drzewnego,
Trzcina wyplatana metr 8 cent.
i zwykła w snopkach
papy i podobne artykuły
najlepszej jakości
po najtańszych cenach poleca dom handlowy pod firmą
FR. LENERT
w Krakowie.

Przyjmuje jak w zeszłym roku **Panienki uczęszczające do szkół na stancją**, zapewniając troskliwą opiekę.
Lekcje francuskiego języka i muzyki na miejscu. 1 6
739 **Stanisława Garlicka** ul. Garbarska 22, parter.

Gorsety damskie
oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
MARJI PRAUSS
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 431 18 50

Czterech lub pięciu chłopców
blisko gimnazjum znajdą pomieszczenie, opiekę prawie macierzyńską z całem utrzymaniem, na żądanie może być i nauka fortepianu w domu, cena jaknajprzystępniejsza.
754 1 3 **ZUBRZYCKA,**
Kraków, ul. Rajska Nr. 5.

Dwie lub trzy panienki
uczęszczające
do szkół tutejszych, lub potrzebujące opieki znajdą wygodne umieszczenie przy inteligentnej rodzinie od 1 Września. Może być osobny pokój, w domu fortepian, a na żądanie mogą być udzielane obce języki.
Adres: **Helena Morska**, ul. św. Anny Nr. 11.
743 (1—4).

ZAKŁAD
WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
6-cio klasowy
SIÓSTR AUGUSTJANEK
w Krakowie, ul. Skałeczna
przyjmuje i nadal panienki do pensjonatu, zapewniając jak najstaranniejszą edukację i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim według planu c. k. Rady szkolnej krajowej — język francuski, muzyka i śpiew. 652
2 12
Ceny umiarkowane.

Pierwsza Galicyjska Fabryka
słomianych opakowań do flaszek
w Krzeszowicach (stacja kolei półn.)
poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

RESTAURACYA
TURLINSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą“.
Obiad za 1 złr.
Środa dnia 23 sierpnia

Zupy	Szczawiowa zupa Rosół z lanem ciastem Consomé — Chłodnik
Przystawki	Jajka marszałkowskie Krokiety sułtańskie Sałatka z kurczęcia Móżg w cieście francusk.
Potrawy	Gigot baranie a la soulisod. Zrazy warszawskie Kaczka z jabłkami Watróbka a la Castrol Placek z śliwkami
Leguminy	Krem orzechowy Galaretka

Panienki zamiejscowe
kształcące się w Krakowie znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie.
Także lekcje przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i niemieckiego, przez nauczycielkę z zawodu, oraz lekcje gry na fortepianie, przez uczennice Konserwatorjum.
Objaśnień udzieli **Felicja Serwatowska** ul. Kolejowa l. 1. 742 1 3

DOM
murowany, nowy jednopiętrowy składający się z 15 ubikacyj i trzech sklepów frontowych, oraz plac i ogród mogący być pod budowę, pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie **D. D.** 3 3
568

Ważne na sezon wiosenny i letni!
Bracia M. Iscowitsch
TANIE CENY.
posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.
Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. W KRAKOWIE **Rynek gł. Nr. 12.**
Nowy i największy
Zakład ubiorów
polecają Szanownej Publiczności
ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z porządnych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscowitsch.
Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.
Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chewalier de mode“ Strada Covaci Nr. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach** itd. — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz. i Pożarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 4—24
NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Dla prowadzenia pewnej rachunkowości
w kopalniach naftowych i gospodarstwa,
767 1/3 **potrzebuję**
BUCHALTERA
wykwalifikowanego,
kawalera, znającego gruntownie w słowie i piśmie języki: polski, francuzki i niemiecki, od 18-go Września b. r.
Bliższych szczegółów i wyjaśnienia udzieli Wny Kalinka w Lisówsku o. p. Skotoszyn.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.
Pierwsza
FABRYKA KRAJOWA
wyrobów
platerowanych
JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.
Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.
Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.
Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

C. k. uprzyw.
Pierwsza styryjsko-polska
FABRYKA MARMORYTU
w Krakowie, Zwierzyniec L. 40
509 13 104 wyrabia
dachowki, posadzki, schody, pomniki,
oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety** do okien, **profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** itp. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące
Pod względem **kolorów, twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.
po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

Panienki
uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem i opieką macierzyńską. Ceny przystępne.
J. Kaczmarczykowa
785 1 3 Kraków, ulica Szewska l. 22.

Panienki
uczęszczające do zakładów naukowych znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem za 20 złr. miesięcznie.
Fortepian i konwersacja francuską na żadanie w domu.
Ida Leniartek
wdowa po doktorze
780 1 6 **Kraków, plac Matejki Nr. 5, I. piet.**



Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

!!Zmiana Lokalu!!
Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona
PRACOWNIA STOLARSKA
TOMASZA KARNASIEWICZA
z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) **w domu WP. Lenerta w Krakowie.** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością.

SPRZEDAŻ NAFTY
i innych artykułów jako to mydła, krochmalu, sody i lamp — uskutecznia stary weteran, z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ul. Sławkowskiej Nr. 2.
W obec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej Publiczności swój towar, spodziewając się z jej strony łaskawego poparcia, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, któren chce pracować a nie być ciężarem społeczeństwu.
Towar jest w najlepszym gatunku i po niskiej cenie.
Adres: MIKOŁAJ BRACKI, ul Sławkowska Nr. 2.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franko.
27 2 52 **DYREKCJA.**

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie**, jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**